

# Utracona część pasażera busa. Tydzień według Grzesiczaka 21

Data publikacji: 23.03.2014 17:00

"Osoby i akcja niniejszego tekstu są całkowicie zmyślone. Jeśliby natomiast przedstawione w nim pewne praktyki przypominały praktyki Bus Brothers, nie jest to ani zamierzone, ani przypadkowe lecz nieuniknione".

□

Podjeżdża nadzwyczaj punktualnie, co okupione jest wcześniej często szaloną jazdą na trasie przypominającą emocję z kolejki rollercoaster. W godzinach szczytu pasażerowie czekający na Placu Hajduka nerwowo wyglądają w swoich blokach startowych, łokciami walczą o pozycję, która gwarantuje im miejsce siedzące w pojeździe. Ci „cywilizowani” przez szyby swoich aut czy w drodze do pobliskiego urzędu i sklepu wielkopowierzchniowego z pogardą patrzą na te zachowania. Zaprawdę powiadam Wam, syty nie zrozumie głodnego, wysoki i przystojny nie pojmie traum brzydkiego kurdupla, a podróżujący swoim samochodem nie zrozumie problemów pasażera busa, który potrzebuje dostać się do Katowic.

Zupełnie nie wiem dlaczego pasażerowie chcący załatwić coś w Krakowie mogą liczyć na pojazdy większe, bardziej komfortowe, odjeżdżające częściej i przez cały dzień, przy czym ostatni szczęśliwiec do Katowic może z Cieszyna dostać się do Miasta Ogrodów o 18:50. Być może jest to przemyślana strategia oderwania Cieszyna od województwa śląskiego, postawienia granicy gdzieś w Pruchnej i przyłączenia nas do województwa małopolskiego. Jeśli któryś z Szanownych Czytelników wie coś na ten temat, serdecznie proszę o podzielenie się tą wiedzą w komentarzach.

Często słyszymy, że o sprawie zdecydował rynek. Niewidzialne ręką liberalnego młodzieńca zdecydowała, że połączenia kolejowe do Katowic mają być nieliczne, skomplikowane i w godzinach absurdalnych. Ta sama ręką zdecydowała, że pasażerowie w busie jadącym do Katowic mają czuć się niczym sardynki, stać na sobie, siedzieć w trzech na dwóch siedzeniach. A cena biletu na przejazd Cieszyn – Katowice ma być wyższa niż tego - dziś przeze mnie kupionego przez Interet - na trasie Katowice – Wrocław, którą chce pokonać w maju.

Jazda busem do Katowic przypomina trochę sytuację pańszczyźnianego chłopca, którego pan zawsze może skorzystać z prawa pierwszej nocy. Na trasie kierowca niczym „pan życia i śmierci” każdorazowo może podjąć decyzję, czy pozwoli nam wsiąść do przeładowanego pojazdu. Przy czym pasażer jest trochę w sytuacji pijanego i zmarzniętego imprezowicza, który gdzieś na zgubionym szlaku przyjmie nawet propozycję skorzystania z wygodnego miejsca w bagażniku taksówki. Ta historia ma też swoją genderową odśłonę. Uśmiechnięte dziewczyny mogą przy odrobinie szczęścia liczyć na miejsce przy samym kierowcy.

Nie wiem, gdzie są policyjne patrole drogówki, nie wiem dlaczego tą sprawą nie interesują się radni, władze, ani instytucje kontrolne. Nie wiem czemu żadnemu dziennikarzowi nie chce się wsiąść do busa i nagrać co dzieje się w nim w godzinach szczytu. Nie wiem dlaczego lokalne elity wolą dyskutować o Arystotelesie niż przejechać się busem z Cieszyna do Katowic? Oczywiście przychodzi mi do głowy, że ich PIT-y i pozycja społeczna predestynuje ich do korzystania z wygody aut. A słyszeliście, że syty nie zrozumie głodnego, wysoki i przystojny nie pojmie traum brzydkiego kurdupla, a podróżujący swoim samochodem nie zrozumie problemów pasażera busa, który potrzebuje dostać się do Katowic?

**Łukasz Grzesiczak**